

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W przededniu ukonstituowania się Rady miejskiej.

Na dzień 12. b. m. zaprosił najstarszy wiekiem radny ks. prałat Stasicki całą Radę miejską celem dokonania wyboru burmistrza, wiceburmistrza i asesorów. Niestety Rada nie zebrała się w komplecie, by się ukonstytuować — brakło bowiem radnych Izraelitów, dawnych obstrukcyjistów.

Już poprzednio zaznaczyliśmy nasze stanowisko oświadczając, że czas najwyższy, aby zgodnie wybrać odpowiedni zarząd miejski i zabrać się do pracy nad uporządkowaniem spraw gminnych. Oświadczaliśmy wówczas, że należy się pod tym względem kierować jedynie względami na dobro miasta, wybierając osoby, które z poświęceniem oddadzą się sprawom gminy, a zarazem swoją wiedzą dadzą gwarancję, że niejedną trudną sprawę rozwiążą i poprowadzą na dobre tory. Niestety tak się nie stało, bo w tej Radzie miejskiej pokutuje ten sam duch niezgody, jak i dawniej.

W Ionie pewnego odłamu radnych izraelitów rozchodzi się pojedynczymi jednostkami widocznie nie o dobro gminy, ale o zaspokojenie ich ambicji. Tak było za czasów Dr. Goldhammera, tak jest i dzisiaj, jak tego dowodzi przebieg zgromadzenia poufnego Rady, zwołanego przez najstar. z radu. ks. prałata Stasickiego w przeddzień wyboru burmistrza i wiceburmistrza. Chciano się tu poprostu porozumieć, aby w następnym dniu przystąpić na pewne do wyborów. Zebrało się przeszło 30 radnych, a po zagajeniu zgromadzenia przez zwołującego ks. Stasickiego i wyborze przewodniczącego w osobie dyrektora Leopolda Biegi zarządczo

próbne głosowanie. Przy głosowaniu na burmistrza padły wszystkie głosy na p. Feliksa Giełę — wybór więc jego w przyszłości zapewnił. Rzecz cała jednak utknęła przy głosowaniu na wiceburmistrza. Pierwszym razem otrzymał Dr. Bendel 12 głosów, Dr. Ramer 13 głosów, a p. Słuszkiewicz 8. Drugi raz padło na Dr. Bendla przeszło 20 głosów — na Dr. Ramera znowu 13. Sądząc przeto po tym wyniku głosowania szanse na wiceburmistrza ma Dr. Bendel, adwokat tutejszy, bo za nim będą głosować radni I. Koła i prawie wszyscy radni z III. Koła.

Ale niestety ten wynik nie spodobał się Dr. Ramerowi i jego stronnikom wszczęli więc hałas i zmusili Dr. Bendla do tego, że oświadczył, że gdyby został wybrany, to wyboru nie przyjmie. Przytoczył nadto powody, dlaczego go to uczynił — w prawdziwość ich jednak nikt nie wierzył. Jakoż miano słuszność, bo z dalszego przebiegu dyskusji wykazało się, że przed uzupełniającymi wyborami do Rady miejskiej już z góry się umowiono i podpisano odpowiednie deklaracje w gronie izraelitów, że wiceburmistrzem ma być Dr. Ramer, a nie kto inny. Pod tem też hasłem przeprowadzono wybory, a klęska Dr. Ramera przy próbnym głosowaniu, który w obu razach otrzymał fatalną trzynastkę głosów, była przyczyną, że on i jego stronnicy uniemożliwili w dniu 12. maja ukonstytuowanie się Rady, nie przychodząc na posiedzenie.

Krok ten, na który zresztą byliśmy przygotowani, oceniając ludzi i stosunki w mieście Sanoku trzeźwo, nie świadczy bynajmniej o tem, aby owej trzynastce radnych leżało bardzo na sercu uporządkowanie zaniedbanych spraw miasta i dobro gminy. Natomiast postępowanie reszty radnych ich ustępstwa na korzyść izraelitów, jak tego żądali, dowodzą niezbicie, że ci ludzie dążą do uzrowienia stosunków miejskich.

Celem umożliwienia zgodnej pracy w gospodarce gminnej zgadzają się radni chrześcijanie, aby stanowisko wiceburmistrza oddać izraelicie i w próbnym głosowaniu oddają przeszło 20 głosów na Dra Bendla, człowieka poważnego, taktownego w obejściu, dobrego prawnika, posiadającego realność w mieście, a tem samem związanego ściślej niż Dr. Ramer z gminą — miastety to wszystko nadaremnie. Fatalna trzynastka radziecka utrzymuje, że bez Dra Ramera, jako wiceburmistrza nie masz zbawienia dla Sanoka. Na nic wszelkie układy i kompromisy radnych mieszczan z izraelitami, na nic ustępstwa mieszczan co do liczby asesorów, na nic zrzeczenie się prezensi, aby wiceburmistrzem był mieszczanin — fatalna trzynastka powiada: „nie”, bo oni już dawno ukłóżyli się, że wiceburmistrzem ma być Dr. Ramer.

Nie przeczyjmy, że Dr. Ramer może mieć wiele dobrych chęci do pracy dla dobra gminy, co zresztą dotąd w swej działalności wykazywał. Mimo tego jednak wolelibyśmy go widzieć członkiem Magistratu, jako asesora, a nie jako wiceburmistrza a wolelibyśmy z tych przyczyn:

W dotychczasowej swej działalności, jako radny miejski, występował Dr. Ramer na posiedzeniach Rady częstokroć tak gwałtownie i nieaktownie, na co dawniejszymi czasami zwracaliśmy uwagę, że budzi to słuszne obawy, czy Dr. Ramer mógłby zachować odpowiedni takt i powagę, gdyby mu jako wiceburmistrzowi przyszło kiedyś przewodniczyć na posiedzeniach Rady, gdzieby pod obrady przyszły sprawy drażliwszej natury. Z latami zapewne i temperament Dr. Ramera ochłodnie.

Następnie Dr. Ramer uchodzi za zagrażającego sypniste, a jako taki, musi wzbudzać w ludności polskiej słuszne obawy — zwłaszcza, że ten odłam izraelitów okazał się w ostatnich czasach prawdziwym wrogiem narodu polskiego i jego interesów.

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

14)

Magistrat i mieszczanie sanocki

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Z dokumentu tego, pisanego po łacinie¹⁾, widzimy jak dobroczynną była ówczesna gospodarka prawna, która zniszczyć mogła w trzech latach obywatela possessionata i puścić go z torbą zebraczą nawet, jeżeli miał grunt, na którego obsianie trzeba było żyta ozimego korcy 5, pszenicy korcy 2, garcy 16, jęczmienia korzec, owsa korcy 15, tatarski garcy 18, grochu garcy 16, bobu garcy 4, żyta jarego garcy 15. Dodać trzeba, że byli i ludzie do pracy, bo byli poddani, obowiązani do pańszczyzny; i tak „Jan Stron Dni 3 w Tydzień pieśze, Żarnowego złoty, Sztuk Przędzy Dwie, Kur 3, Jay Pietnaście. Antoni Krzywiecki tosam daie i robi. Michał Kleban Dwa dni pieśzo w Tydzień, Żarnowego Złoty, Przędzy Sztuka, Kur Dwie, Jay 15, Woyciech Duda pieśzo Dzień w Tydzień, Sztuka Przędzy, Kura

jedna, Jay 15²⁾. Podarki wynosiły: „Z Browarku co Tkacz siedział i z Gruntu płaci się z. p. 14. — Z tej Części, (o której mówimy) płaci się dziesięcinę zł. p. 6 gr. 20, Kwatyrowego f. 1 gr. 10. płaci się rocznie³⁾. A jednak mimo niewielkich zbytnio podatków, a wysokich służebności pańszczyźnianych, Strupczewski nie uniknął sekwestru, do czego przyłożyli żydzi sanocky swą lichwiarską rękę.

Z przytoczonego już szeregu wekslowych spraw widzimy, że żydzi trudnili się handlem. Nie było wsi ani miasteczka już wtedy w ziemi sanockiej i sąsiednich, gdzieby ich zbywało, a jednak trudno określić istotę tego handlu. Nawet tam, gdzie żydzi występują z tytułem kupca, nie można oznaczyć rodzaju kupiectwa, bo akta w tym kierunku objaśnić nam skąpią. Raz tylko wyraźnie oznaczono Abrahama Berkowicza jako sukiennika sanockiego⁴⁾, raz jeden pojawia się żyd rymanowski, Dow jako dzierżawca składnicy tytoni⁵⁾, raz jeden widzimy żydów jako dzierżawców krupki t. j. podatku od mięsa koszernego, a dokument obejmujący tę sprawę w formie ugody niezmiernie

ciekawym w krótkości streszczamy; ugoda ta bowiem jest jakgdyby sądem polubownym między obywatelem lwowskim Faybusiem Menkiesem a obywatelem liskim Józefem Rayche, którego, jako jego plenipotent, zastępuje Chaim Wolf z Liska. Sędziami polubownymi są ze strony Menkiesa Jakób Schabiński, ze strony zaś Raycha Woyciech Zarzeski. Obie strony nie mogły pogodzić się co do rozdziału zysków tembardziej, że kontrakt ich na mocy zezwolenia Dyrekcyi lwowskiej rozciągał się na miasto Sanok, Lisko, Baligród i Lutowiska i był zawarty na przeciąg pięciu lat. Wkońcu Menkies odstąpił cały zysk z tej „krzepki“ Raychowi (Reich) za jednorazowym wynagrodzeniem na podstawie wyroku sądu polubownego. Akt tej ugody w aktach sanockich tem ciekawszy, że zdobią go dwie pieczętki wyciśnięte w laku czerwonym: Pierwsza Menkiesia ma monogram F. M. w tarczy okrągłej; nad nią gołąb z gałązką w dzióbku; wokół hebrajski napis; druga Reicha ma monogram J. R. na tarczy i także napis hebrajski⁶⁾, widać więc obaj przystali swoje pieczęcie celem zawarcia ugody.

(C. d. n.)

¹⁾ Str. 37—40. nr. 61. Intabulatio actus sequestrationis.

²⁾ Str. 6. nr. 9. Quietatio.

³⁾ Str. 59. 60. nr. 90. Intabulatio cautionis.

⁴⁾ Rtr. 18. 19. nr. 27. Intabulatio combinationis.

Natomiast jako członek Magistratu, jako asesor, mógłby Dr. Ramer być bardzo pożytecznym, dlatego też niezawodnie powierzonoby mu ten mandat.

Dziś powinien Dr. Ramer pamiętać, że za nim stoi obecnie tylko owa fatalna tryznanstka — a przeciw jego kandydaturze oświadczyło się dwudziestu kilku radnych. Jest zaś człowiekiem młodym i może być pewnym, że jeżeli nadal dla dobra gminy pracować będzie, zaszczyty go pewnie nie miną.

Na razie powinien liczyć się z obecnym rzeczywistym stanem rzeczy i nie utrudniać zgodnego konstytuowania się Rady i wyboru Zwierzchności gminnej, pamiętając o tem, że w kompromisach ustępstwa są konieczne, że miasto Sanok stoi dzisiaj w przededniu rozwiązania Rady, wprowadzenia komisarza rządowego, jednym słowem wobec niebezpieczeństwa negacyi autonomicznych rządów. Czy miasto Sanok dobrzeby na tem wyszło radziłibyśmy dobrze się zastanowić nie tylko jemu, ale i jego stronnikom z owej tryznanstki radnych.

ODEZWA

w sprawie Bursy włościańskiej

im. Tadeusza Kościuszki w Sanoku.

Koło Towarz. Szkoły ludowej w Sanoku przystępuje z dniem 1. września b. r. do otwarcia bursy włościańskiej im. Tadeusza Kościuszki w Sanoku.

Założenie takiej Bursy jest konieczne, aby społeczeństwu przysporzyć zdrowe, moralne, zdolne i wykształcone jednostki.

W szkołach wiejskich znajdują się synowie włościan, którzy pilnością i gorliwością w nauce wyróżniają się od innych obdarzeni wybitnymi zdolnościami okazują gorącą ochotę do kształcenia dalszego a tylko brak funduszu stoi im często na przeszkodzie do dopięcia celu.

Dla tych właśnie biednych, pilnych a zdolnych dzieci włościańskich postanowiło Koło Tow. Szkoły ludowej w Sanoku założyć Bursę im. Tadeusza Kościuszki, w którejby młodzież włościańska znalazła przytułek, pomoc w nauce i opiekę rodzicielską. Wykawkankowie tej bursy uczęszczałoby do 3 i 4 klasy szkoły ludowej w Sanoku, potem do szkoły wydziałowej a wreszcie o wybitnych

zdolnościach do szkół średnich. Takim do-pomóżd jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego.

Popierając tę akcyę Koła T. S. L. zwraca się podpisany Komitet do ofiarności społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o zasilenie funduszu tej nowo powstającej instytucji narodowej.

Podpisany Komitet uprasza o łaskawe zajęcie się zbieraniem składek przy każdej sposobności. Za każdy dar złożony na ten cel zasylamy z góry w imieniu polskiej dziatwy włościańskiej „Bóg zapłać“.

Łaskawe datki upraszamy o odsyłanie pod adresem: WP. Teodozja Drewińska, przewodnicząca Koła Tow. Szkoły lud. w Sanoku. Redakcyja „Gazety Sanockiej“ pośredniczy również w odbiorze składek.

*Wincenty Jabłoński, poseł do Rady państwa,
Bartłomiej Fiedler, poseł do Rady państwa,
Ks. Bronisław, Stasiński, Feliks Giela, Ks. Dr.
Józef Drodz, Adam Pytel, Teodozja Drewińska,
Leopold Biega, Kajetan Gołczewski,
Aleksander Piech.*

Czytelnia wieczorna dla uczniów klas wyższych w gimn. sanockiem.

(Dokończenie).

Jeżeli jeszcze raz rzucimy okiem na wyżej podany wykaz odczytów to widzimy, że w r. 1906. wygłoszono odczytów . . . 19
w r. 1907. „ „ . . . 21
razem 40

Z tego przypadku z zakresu:

1) polskiej literatury pięknej	24 odczytów,
2) historyi polskiej	4 odczyty,
3) nauk przyrodniczych	7 odczytów,
4) hist. powszechnej	2 odczyty,
5) higieny	1 odczyt,
6) hist. szt. polskiej	1 „
7) hist. filoz. greckiej	1 „
	razem 40 odczytów.

Ogromną więc przewagę stanowią odczyty z zakresu lit. ojczystej, i to najnowszej, po tym dziale najwięcej odczytów, bo 7, przypada na zagadnienia przyrodnicze i hist. polską 4.

Jakkolwiek to zainteresowanie się żywe lit. ojczystą jest objawem niewątpliwie dla nas i miłym i pochwały godnym, to jednak kuratoryja nie wątpi, że w przyszłości uda się jej skłonić młodzież do zajęcia się także

lit. powszechną i hist. powszechną w większej mierze niż dotychczas, a nawet zdaje się będzie rzeczą konieczną utworzenie przynajmniej dwóch sekcji: historyczno-literackiej i matematyczno-przyrodniczej, gdyż tego roku nie wszystkie zapowiedziane odczyty mogły być w Czytelnii wygłoszone z powodu braku czasu i miejsca w szeregu posiedzeń wieczornych Czytelnii. Mam nadzieję, że taki podział przyczyni się i do powiększenia liczby odczytów i urozmaicenia ich pod względem treści.

Wiadomo zresztą, że i dawniejsze z czasów Mickiewicza stowarzyszenia młodzieży w celach naukowych t. z. Filomackie, czyli Przyjaciół nauki, dzieliły się również na pewne oddziały, widocznie była to rzecz praktyczna.

Wreszcie wspomnieć się godzi, że w tym roku młodzież nasza z własnej inicjatywy składała dobrowolne datki na zakupno utworów i dzieł najnowszych. Z tych oczywiście drobnych kwot zebrało się 51 K., za które zakupiono około 30 tomów dzieł różnej treści.

Rozwój ten owej młodej instytucji uodowodnił sądzę jej żywotną potrzebę, cieszy też tak członków Kuratoryi jak i wszystkich członków Grona profesorskiego, a sądzę, że wiadomości o tem ucieszy też rodziców naszych wychowanków i wszystkich prawdziwych przyjaciół naszej młodzieży, dlatego też uważałem za stosowne zaznajomić szerszy ogół o działalności i rozwoju Czytelnii wieczornej w naszym gimnazjum w nadziei, że znajdzie się może jakaś instytucja lub jakiś filantrop, który tej skromnej bibliotece czytelnianej przyjdzie z pomocą materialną.

Sądzę wreszcie, że będą wyrazem uczuć wszystkich, którzy cieszą się z rozwoju tej Czytelnii wieczornej, jeśli wyrażę szczerą wdzięczność naszej najwyższej magistraturze, Radzie szkolnej krajowej, a w szczególności Panu Radcy szk. Fr. Majchrowiczowi, tudzież kierownikowi naszego gimnazjum Panu Dyrektorowi Wł. Bańkowskiemu za wielką życzliwość, jaką otaczali i otaczają tę sympatyczną i pożyteczną dla naszej młodzieży instytucję.

We czwartek dnia 13. czerwca b. r. o godz. 11 przed południem odbył się w sali gimnastycznej Sokoła zapowiedziany poprzednio „Poranek“ ku czci znakomitej powieściopisarki naszej Elizy Orzeszkowej.

Oprócz młodzieży gimnazjalnej, która zapełniła salę Sokoła, p. dyrektora i wielu pp. profesorów, przybył również p. Radca szkolny Fr. Majchrowicz, mimo męczącego

JULJUSZ NOTH.

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Siodło to warstwowe ciągnie się przez dół w Wielopolu granicą Wielopola, Postółowa do zamku w Lisku, gdzie też w korycie Sanu znajdujemy w łupkach oligocenicznych płynne ślady ropy.

Pas ten nie został dotychczas nigdzie zbadany i nigdzie tu próbnym wierceniem nie przedsiębrano.

Na granicy Wielopola i Zagórze po prawym brzegu Osławy jest studnia, gdzie odkryto ozokeryt i palne gazy.

Zółtawę, wewnątrz szaroniebieskie piaskowce tworzą regularnie ułożone płyty, opadające ku północy. Z piaskowców i niebieskich łupków piaskowcowych wypływa gęsta, ciemna ropa. Na osi siodła zauważyć można ciemne łupki z osadem soli. Na południowym zboczu jest studnia, z której ustawicznie od wielu lat wydobywają się silne gazy. Gazy te nie są czystymi węglowodorami lecz zawierają połączenia siarki i żelaza. Wraz z gazami wydostają się także części ropy, które na powierzchni studni zageguszczają się w asfalt. Od doliny aż do góry wysokiej na 441 m. na granicy Zahutynia widać więcej niż 30 szymbów i zarzuconych studzien.

Według relacyi założycieli kopalni w Zagórze Łobaczewskiego i Radego natrafiono na ropę już w głębokości 110 m., wiercono tylko na małą średnicę 6 do 7 cali a wodę, która napierała z licznych warstw powstrzymywano bardzo trudno i nie naleźycie. Niektóre szyby jak Nr. 8. 16. dawały wybuchy ropy w objętości przeszło 1 cysterny przez kilka miesięcy.

Przez przeciąg wielu lat pompowano z szymbów wierconych do głębokości 200 m. i także kopanych ropę zmieszaną z wodą, gazów zaś używano do opalania kotłów. Wypływy gazów i wydobywanie się ropy można jeszcze dziś po upływie nieczynnych 25 latach w wielu szybach zauważyć.

Ropa Zagórska jest płynem gęstym ciemno-brunatnym, zawiera 19 do 25% części żywicznych i pozostawia wiele oleji smarowych i osadu asfaltowego. Wskutek tego wartość jej jest mniejsza.

Nafta jednobarwna, wydobywana tu z większych głębokości 240 do 310 m. jest ruchliwą o małej gęstości, zawierającą 31% części żywicznych. Ropa ta jest wysoko ceniona. Wydobywa się ją na polach chłopskich na wschód od starej kopalni.

W latach dziewięćdziesiątych przeszła kopalnia na własność akcyjnego Towarzystwa naftowego w Potoku, dla którego prof. Zuber wiercił szyb, według mego zdania w zupełnie

właściwym punkcie. Szyb doszedł aż do głębokości 425 m., natrafiono na ślady ropy i gazy, ale nie otrzymano jeszcze ropy w ilości produktywnej. Szyby leżą na wąskim najbardziej na północ wysuniętym grzbiecie siodła.

Wiercenia przedsiębrane na gruntach włościańskich na południowy zachód od miejsca, gdzie rzeczki Dział i Ropa do siebie wpadają, dały ropę w głębokości 240 m. i 320 m. W ten sposób dowiedziono, że teren naftonosny ciągnie się przez Wielopole na południowy-wschód. I rzeczywiście znajdujemy w Wielopolu w pobliżu młyna i na prawym brzegu Osławy ślady nafty i siodło obok wyrwy wodnej 150 m. na północ od budki kolejowej Nr. 80.

Na zachód od goścince widać na warstwach wyraźnie uskoki i to nam tłómaczy dlaczego akc. Towarzystwo naftowe w Potoku przy wierceniach swoich w Zagórze na południowym stoku siodła otrzymało w głębokości 425 m. ślady ropy, ale ropy nie. Ropę należy tu szukać bezpośrednio na osi siodła albo w większym oddaleniu od teje, gdyż południowe warstwy opadają w siodle bardzo stromo i tworzą uskoki. Z tego też powodu kopalnia w Wielopolu rozszerzać się będzie w pobliżu nowych magazynów na terenach gminnych i w kierunku granicy Tarnawy dolnej, Wielopola i Posady Liskiej.

(C. d. n.)

bez wątpienia kilkutygodniowego przewodniczenia podczas egzaminu dojrzałości, przedtem w Jasle, a obecnie w Sanoku, dając przez to dowód, jak cieszy go każdy objaw dodatniej i pozytywnej działalności młodzieży naszej.

Przebieg „Poranka“ tego, który dla mnie, jako profesora literatury polskiej w tutejszym gimnazjum, szczególnie miłym był zdarzeniem, był następujący:

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjalną (pod batutą abiturienta Rübenfelda) uroczystego marsza, wystąpił na estradę jeden z najczynniejszych członków czytelnicy wieczornej i jej przewodniczący Świeżowicz Jan z kl. VII. A. i wygłosił odczyt „O twórczości E. Orzeszkowej“.

Nastąpiły produkcje wokalnno-muzyczne, a mianowicie: Solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu Serenada Jöne Drdla i Moniuszki Kozak, wykonane przez abitur. Rübenfelda poprawnie. Dalej chór odpiewał: Suszyńskiego Dumkę i Pieśń o Wili (słowa Mickiewicza). Sygnarski z VII. A. kl. wygłosił z zapalem wiersz własny na część jubilatki. Nastąpiły z kolei Walec, z opowieści Hoffmanna (orkiestra). Nec Dusman. Marsz serbski i Wachnianina: Hej na Iwana.

Ponieważ uroczystość tę połączono z zamknięciem Czytelnicy, przeto zabrakło z kolei głos imieniem grona, przemówiłem w te słowa mniej więcej:

Grono nauczycielskie powierzyło mi zaszczytny obowiązek przemówienia na zakończenie tegorocznego II. z kolei okresu Czytelnicy wieczornej uczniów tutejszego gimnazjum. Złożyło się tak szczęśliwie, że zakończenie to połączono z uroczystością uczczenia zasłużonej autorki polskiej Elizy Orzeszkowej z okazji jej 40-letniej działalności pisarskiej. Już jeden z naszych wychowanków a najczynniejszych członków Czytelnicy wieczornej scharakteryzował działalność jubilatki i obchód uroczysty zakończył się, mnie przypadło przemówić z okazji zamknięcia Czytelnicy, ale nie mogę powstrzymać się od zwrócenia uwagi na szczęśliwy zbieg okoliczności, że to zakończenie mianowicie i uroczyste zamknięcie Czytelnicy owej połączone zostało z uroczystością uczczenia El. Orzeszkowej. Jeśli bowiem już Kochanowski w swej nieśmiertelnej Odrправе wołał: „by rozum był przy młodości“ — to nikt lepiej, niż Orzeszkowa nie łączy młodzieńczych wlotów do ideału z czcią dla rozumnej i pozytywnej pracy. Dążeniem jej jest by:

„Rzeczywistość się pomału

W sen zmieniła ideału“ —

bo ona głosi w swych dziełach zwłaszcza z doby późniejszej, dojrzałej, że młodzi zwyciężą, gdy w pragnieniu dobra ogólnoludzkiego zapalą słońce uczucia i każą w niem stopnieć rannemu i rachującym rozsądkowi, a starzy zwyciężą, gdy dusze w pracy utylitarnej ku ziemi przykute rozplomią gorącą, a czynną miłością ideału.

Jeżeli poci romantyczni wołali: „miej serce i patrzaj w serce“, to Orzeszkowa woła: „miej rozum — ale i w serce patrzaj“. I sądzę, że nie będzie to przesadą, jeśli powiem, że rozumny stosunek szkoły do młodzieży tych samych zasad powinien przestrzegać i dążyć do tego, aby rozum i serce młodzieży rozwijały się harmonijnie.

Wyrazem tego dążenia najlepszym jest właśnie fakt z ostatnich lat, że Rada szkolna krajowa zachęcała do zakładania Czytelnicy wieczornych, gdzie młodzieńcy zapalą styka się na gruncie swobodnej pogawendki z rozumem, życzliwym i pełnym miłości współdziałaniem ze strony przewodników tej młodzieży.

Przytoczywszy daty ważniejsze z działalności młodzieży naszej w Czytelnicy zaznaczyłem, iż nadzieje przywiązane do tej instytucji spełniły się i dlatego wyraziłem wszystkim, którzy czy słowem, czy czynem do rozwoju jej się przyczynili, a mianowicie Radzie szk. kraj. p. Rady szkoln. Fr. Majchrowiczowi, dyrektorowi p. Bańkowskiemu, Kuratorowi i reszcie Grona profesorskiego serdeczne podziękowanie imieniem naszej młodzieży, a skończyłem życzeniem, aby instytucja ta coraz pomyślniej rozwijała się, a młodzież z roku na rok coraz liczniej i chętniej garnęła się do niej.

Następnie przemówił do młodzieży p. inspektor, radca szk. Majchrowicz, wskazując

na poważne zadanie, jakie czekają ludzkość, a z nią nasz naród cały i na obowiązek pracy sumiennej, rozumnej na każdym polu, dźwignią zaś postępu wszelkiego jest rzetelna nauka, a nią więc starać się trzeba. Praca w Czytelnicy, zajęcie się muzyką i śpiewem oderwą młodzież od wielu pokus, iż będzie mogła dojść [wiek] dojrzałego zdrową fizycznie i moralnie. Przemówienie jedno i drugie przyjęła młodzież gorącymi oklaskami, poczem zabrzmią na zakończenie dźwięczne tony Wrońskiego Lutni polskiej.

St. Basiński, prof. gimn.

KORESPONDENCYE.

Zarszyn, dnia 8. czerwca 1907.

W dniu 6. b. m. przyjmowaliśmy uroczyste przejeżdżającego przez Zarszyn do Odrzechowej Najprzew. ks. Biskupa Czechowicza. Zawiadomieni parafianie przez ks. proboszcza naszego o przejeździe dostojnika kościoła, postanowiliśmy powitać go godnie.

Na drodze ustawiono bramę tryumfalną, a straż pożarna w paradzie urządziła szpaler, zaś naprzeciw Najp. ks. Biskupa Czechowicza wyjechała banderya, a przy bramie oczekiwał ks. Tomek na cele procesji liczącej przeszło 2000 narodu. Opodal przed bramą oczekiwali Żydzi pod przewodnictwem Szymona Marka, dyrektora Kasy zaliczkowej i oszczędności w Zarszynie z torą. Ksiądz biskup nadjeżdżając zatrzymał się około stojących przy drodze Żydów, wysłuchał życzeń składanych mu przez Marka po hebrajsku, a następnie przemówił do nich po polsku zachęcając ich, by tylko ściśle wypełniali przykazania boże, a zgoda i jedność zapanuje między ludami zamieszkującymi ten kraj, poczem podał Markowi rękę na pozegnanie i pobłogosławił torę, na co Mark wniósł okrzyk: Niech żyje Eksceleńcyca Ksiądz Biskup!

Następnie zbliżył się ks. biskup ku bramie, gdzie krótkimi słowy powitał go, ks. Tomek, a przy śpiewie Serdeczna Matko wprowadził ks. biskupa do kościoła. Od wielkiego ołtarza przemówił on zachęcając lud do zgodnego pojęcia z braćmi Rusinami a dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje od braci Polaków udział pasterskiego błogosławieństwa, tak dla ludu polskiego jak i ruskiego. Poczem procesja przy śpiewie Serdeczna Matko odprowadziła ks. biskupa do powozu, a banderya zarszynieńska, aż do granicy Odrzechowej. Tam ks. biskup pobłogosławiwszy banderyę odjechał. Oby to wszyscy, tak księża jak i świecy bracia Rusini wzięli sobie pojednawcze słowa swego arcybiskupa do serca, i by zapanowała prawdziwa zgoda i jedność między braćmi narodami, nie mieliby się wtedy czem cieszyć nasi wrogowie jak dziś się cieszą z naszej niezgody.

N. Dr.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Przyjazd biskupa. Dziś 16. b. m. popołudniu o godzinie w pół do piątej przybywa do Sanoka Najprzew. ks. biskup Czechowicz na kanoniczną wizytację tutejszej gr.-kat. parafii.

Program przyjęcia jest następujący: Przy bramie tryumfalnej w ulicy Sobieskiego około gimnazjum powita dostojnego gościa zastępca burmistrza p. F. Giela z Radą miejską, poczem uda on się do kościoła parafialnego, następnie do kościoła OO. Franciszkanów a na ostatku do cerkwi. — O godzinie 6 wieczorem udzielać będzie audiencji w mieszkaniu proboszcza gr.-kat.

W dniu 17. w poniedziałek o godzinie 7 rano wizytacja cerkwi, o godzinie 9. poświęcenie dzwonów nowych a o 10 pontyfikalna msza.

W dniu 18. we wtorek. O godzinie 7. rano msza św. czytana dla młodzieży szkol-

nej. O godzinie 8% wizytacja gimnazjum, o 9% wizytacja szkoły wydziałowej męskiej o 10% wizytacja szkoły wydziałowej żeńskiej, a o godzinie 10% zwiedzanie kaplicy w c. k. Sądzie obwodowym. Poczem o godzinie 11% zwiedzanie fabryki, o 12% szpitala, a o popołudniu odjazd z dworca kolejowego z powrotem do Przemysła.

Dla przemysłowców. Tutejsze c. k. Statorstwo nadesłało do prełożenia korporacji przemysłowej szczegółowe pouczenie o sporządzaniu projektów na wymagające pozwolenia zakłady przemysłowe nowe, lub przeznaczone do znacznego rozszerzenia. Obszerne to pouczenie można przeglądać u prełożonego korporacji przemysłowej p. Al. Piecha.

Pływalnia „Sokół“. Katastrofa podczas spływania lodów na Sanie, jaka tego roku nawiedziła Sanok, nie oszczędziła i Sokola, gdyż lody zniszczyły jego pływalnię, drugą już z kolei, urządzoną znacznym nakładem kosztów i trudu w najdogodniejszym miejscu. Pomimo znacznych kosztów jakie przy dzisiejszych cenach materiałów i robocizny ponosiłoby za sobą odbywanie pływalni, Tow. „Sokół“ wierne swojemu hasłu pielęgnowania zdrowia — chcąc członkom a także szerszej publiczności ułatwić kąpiele sanowe, będące właśnie bardzo ważnym czynnikiem w utrzymaniu zdrowia, nie podwyższyło cen za używanie pływalni, chociaż zwiększyło ją wygodniej i kosztowniej niż była dawną, przygotowało również jak w latach ubiegłych łódki dla chcących się uczyć wiosłowania lub miłośników tegoż.

Bilety sezonowe nabywać już można w księgarni Wgo Karola Pollaka lub na miejscu u kąpielowego po cenach przeszłorocznych. Nie uległ też zmianie regulamin. Dla pań wyłącznie otwarta pływalnia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9. rano do 12 w południe. Ponieważ kąpiele w pływalni sokolej są najdogodniejsze — spodziewać się należy, że będą licznie uczęszczane i że publiczność nasza nie omisska korzyść z tak ważnego czynnika zdrowia, jakie przedstawiają kąpiele sanowe. Może się nie sprawdzi na Sanoczanach:

„Cudze chwalcie, swego nie znacie,

Sami nie wiecie co posiadacie“

Bo rzeczywiście, ile dąbły mieszkańcy innych miast za to, gdyby mieli w lecie takie kąpiele zdrowe i orzeźwiający i wygodny, jak w pływalni sokolej!

Baczność przed falsyfikatami. W ostatnich dniach, pojawiły się w Sanoku fałszywe 100 i 20-tokoronówki, oraz guldeny fabrykowane z tak zwanego „Britania“ srebra. Kto się więc chce ustrzedz przed stratą, niech uważa przyjmując pieniądze, czy nie bierze bezwartościowego kawałka papieru — lub blaszki zamiast pieniędzy!

Aresztowanie. Grasuający po Sanoku i wszystkim znany chaszczer, rudy Pinter — zdaje się przeciągnął strunę chcąc się w nadozbytym tempie zzbogacić, bo został na rozkaz sędziego śledczego aresztowany i walecznie w towarzystwie dwóch zandarmów powędrował do kozy, zamknąć rachunki z obrzydliwych obrotów wekslami.

Pożar. W Bażanówce zgorzała o godzinie 11. przed południem w ubiegły czwartek zagroda włościańska Jana Błaszczaka przyczem spaliło się i dwie krowy uwigzone w stajni. Ogień wznicił mały 4-letni dzieciak, który bawiąc się zapalkami podpalił mały chlewek przybudowany do zagrody. Nim ludzie, zatrudnieni w polu przy okopywaniu ziemniaków zbiegli się na ratunek, sponęło wszystko. Szkoda znaczna.

Gimnazjalne egzamina wstępne do klasy drugiej i wyższych odbywać się będą d. 25 i 26. b. m. dla uczniów prywatnych, zaś 27 i 28. dla uczennic. Egzamina wstępne do klasy pierwszej odbędą się d. 6. lipca o godz. 9. rano. Uczniowie zgłaszający się do egzaminu, mają przynieść z sobą książki z których się uczyli, oraz papier i atrament.

Ofiara. Na ręce podpisanego złożył ofiarodawca niechcący być znanym kwotę 50 koron na malowanie kościoła a 50 kor. na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, za które to hojne ofiary serdeczne składam „Bóg zapłać“.

Ks. Bronisław Stasieli,
proboszcz obrz. łac. miejscowy.

Bojkot piwa. W przeszłą niedzielę pojawiły się w mieście na murach afisze, ktorými robotnicy tutejszej fabryki ogłaszają, iż uchwalili tak długo bojkotować piwo sprzedawane przez tutejszych dzierżawców propinacji — akcyjne Towarzystwo browarów we Lwowie, dopóki propinacja nie niższy cen piwa po raz drugi podwyższonych, że na łamiących bojkot nałożą karę po 40 hal. za każdą wypitą szklankę piwa, wzywają oraz obywateli miasta, aby się z nimi w tym względzie solidaryzowali, a wtedy dzierżawcy muszą zaniechać praktykowanego teraz wyzysku.

Nie wątpimy, że gdyby robotnicy wytrwali, a znalazła się również znaczna liczba ludzi w mieście mających dość silnej woli, aby sobie powiedzieć, że bez piwa żyć można, to zwycięstwo musiałyby się przechylić na stronę bojkotujących. Dobrze zrobili robotnicy, że się zastanowili, ile to owoców ciężkiej pracy człowiek dobrowolnie poświęca nawyczkom, przy pomocy których potem mogą go wyzyskiwać dowolnie tacy, co to nie sieją i nie orzą, tylko z poza szynkasu w całkiem łagodny sposób zabierają mu to, co on ciężką zdobył pracą. Ale skoro raz zdobyli się na tyle silnej woli, że dla podwyższenie cen potrafią przewyciężyć kosztowną nawyżkę, to powinni iść dalej w tym kierunku i zastanowić się nad tem, czy dotąd nie za wielką część swego zarobku obracali na piwo i wódkę, które jak dziś stwierdzono naukowo nie tylko pożywienia nie stanowią, ale owszem dla organizmu trucizną są i zdolność do pracy człowiekowi odbierają.

Niech rozważą, o ile ich życie rodzinne byłoby łatwiejsze i przykładniejsze, o ile łatwiej byłoby im wychować dzieci, gdyby nie owi haracz, jaki dziś składają na rzecz browarów i propinacji! My zdajemy sobie

jasno sprawę z tego, bo wiemy ile to milionów rocznie wydają ludzie u nas w Galicyi na to, aby zatruchać powolnie swój organizm i pozbawiać się zdolności do pracy!

I dlatego też cieszylibyśmy się, gdyby bojkot ten robotnicy rozszerzyli także na wódkę i sprzedawane im pod nazwą rumu chlapy, a mimo niższenia cen utrzymali go raz na zawsze, oraz żeby wśród ludności miasta znaleźli jak najwięcej naśladowców. A ręczymy za to, że do roku byłyby zbawienne skutki takiego bojkotu widoczne, zakwitłoby dobrobyt, o jakim dziś, przy haraczu olbrzymim składanym na rzecz propinatorów i szynkarzy ani marzyć nie możemy.

Krakowski „Postęp“ o żydach. Czytamy w 21. numerze Postępu następujący artykuł:

Warszawski poeta Wiktor Gomulicki, autor „Białego Sztandaru“, pieśni robotników katolickich — w „Dzienniku poznańskim“ wypowiada swój pogląd na asymilację żydów (spolszczenie żydów), który przytacza my poniżej:

„Jestem przeciwnikiem asymilacji. Uważam, że wymagać od Żyda stać się zupełnym Polakiem, znaczy: żądać rzeczy niemożliwej i — źłej. Boa constrictor „asymiluje“ królika — połknawszy go. Jeśli wzdrzamy się na myśl takiej asymilacji z Rosyanami lub Niemcami, jakże możemy zmuszać do niej Żydów? Alboż nasza religia nie nakazuje „kochać bliźniego jak siebie samego?“

„Polak niech będzie polakiem, a Żyd Żydem — to ich najpierwszy, święty, przyrodzony obowiązek. Ale niech Żyd sprzyja Polsce (nie mówię „kocha Polskę“, bo miłość nie jest uczuciem, które możnaby nakazywać) i płaci sumiennie zaciągnięte wzglę-

dem niej długi. Na tych warunkach wspólne życie Polaków i Żydów, sześć stuleci już trwające, w nieskonczoność przeciągnąć się może, z obustronnem zadowoleniem i z obustronną korzyścią.

„Ale Żyda, któryby okazał się niewyfpalcalnym — lub co gorsze, działał na szkodę naszą i ośmielił się rękę na nasze ideały narodowe podnosić, każdy Polak ma prawo i obowiązek uważać za wroga ojczyzny, i jak z wrogiem ojczyzny z nim postępować.“

Tych właśnie Żydów „niewyfpalcalnych“, działających na szkodę społeczeństwa polskiego, którzy w rozmaity sposób niszczą nasze największe ideały: Wiarę i ojczyznę, mamy w naszym kraju najwięcej, albowiem większa część Żydów galicyjskich do nich należy. Przeciwko tym szkodnikom gangrenującym nasze społeczeństwo występujemy, piętnując ich łajdactwa, które popełniają, nie zaś przeciw Żydom jako takim.

Zdania poety Gomulickiego — wyżej przytoczone — powinni sobie zapamiętać galicyjscy propagatorzy asymilacji i do nich się zastosować. Niech przestaną społeczeństwu polskiemu pleść „smalone duby“ o polskości Żydów, której nigdy nikt się nie doczeka, a jeśli któryś z Żydów do niej się przyznaje, to tylko dla interesu, żeby łatwiej wśliznąć się do różnych biur i urzędów, zdobyć dla siebie różne koncesje i koncesyjki, które jako Żydowi bez maski polskości byłoby może trudniej uzyskać.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw prypce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenia, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych faszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrup Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

8-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

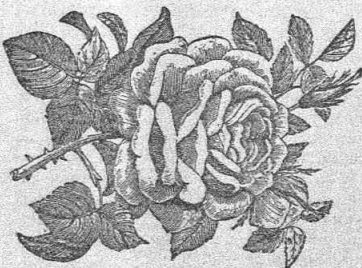
(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen ¹/₂ Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.



Globin

jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Mani zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawiszy kierownikowo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będą także produktowo, a więc będą mogli także do starostwa: **wszelkich rozsądnych jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonicznych, edulek kwiatowych i wszelkich artykułów wiodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmując również zamówienia na bukiety i wianki wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podajmy się **urządzenia ogrodów i zakładania nowych, jak również oplo-kowania się ogrodników przez lato aż do zimy.**

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy naszyścić mnie zamówieniami, przyrzekam jak naj-szerzej i najdokładniej usługi i kreślić się z szacunkiem.

z globinkim szacunkiem
W. Pazurkiewicz
ogrodnik miejski w Sanoku

odznaczony 5-ma medalami.